WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" **Wychodzi dwa razy dziennie.** **Cena 4 halerze.** **Wychodzi dwa razy dziennie.** „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. — w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA BOGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal wieczorny 4 hal Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr. 18 **Kraków, niedziela 12 stycznia 1908 r.** **ROK XVI.**

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 11 stycznia 1908 r.

— ZWIĄZEK PRZEMYSŁOWCÓW BUDOWLANYCH. W Krakowie utworzony został Związek przemysłowców budowlanych a to na Kraków i Podgórze oraz na okręgi polityczne tych dwóch miast. Podobne związk powstały prawie we wszystkich centrach przemysłu budowlanego w Austryi. Potrzebę tego rodzaju związku tutejsi przemysłowcy odczuwali już od dłuższego czasu. Celem tego Stowarzyszenia jest popieranie wspólnych interesów zawodowych,, strzeżenie uprawnień przemysłowych, uporządkowanie i ustalenie stosunków między pracującym a pracodawcami, wreszcie zwalczanie nieuczciwej konkurencyi.

Statut Związku został zatwierdzony przez Namiestnictwo, a walne zgromadzenie w celu ukonstytuowania się i przeprowadzenia wyborów odbędzie się w czwartek dnia 16 stycznia 1908 o godzinie 6-tej wieczorem w sali krakowskiego Towarzystwa Technicznego przy ulicy Straszewskiego l. 28 piętro II.

Przystąpienie do Związku należy zgłaszać do przewodniczącego tymczasowego komitetu p. Jana Meyera także i przed samym walnem zgromadzeniem.

Uczynić to powinni wszyscy uprawnieni przemysłowcy budowlani w interesie osobistym i ogólnym tak ważnym dla krajowego przemysłu budowlanego.

— **Pogadanki pedagogiczne.** Wydział „Ogniska" nauczycielskiego w Krakowie, uznając wielkie znaczenie łączności domu ze szkołą dla sprawy wychowania młodzieży, oraz chcąc ułatwić wzajemne porozumiewanie się rodziców. wychowawców i nauczycieli w sprawach wychowania dzieci, postanowił urządzić szereg pogadanek pedagogicznych. Będą się one odbywały w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej l. 12. Pierwsza taka pogadanka odbędzie się w niedzielę dnia 12 stycznia o godzinie 4 popołudniu z tematem: „Znaczenie i wpływ pogadanek pedagogicznych na jednolity kierunek wychowania". Referentką jest p. Jadwiga Strokowa. Wstęp bezpłatny.

— **Z Towarzystwa technicznego.** We środę dn. 15 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie Towarzystwa technicznego. Na porządku dziennym: Odczyt p. Tadeusza Stryjeńskiego, radcy budownictwa „o potrzebie założenia oddziału architektury przy Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie." Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie.

— **Z życia młodzieży.** W niedzielę dnia 12 stycznia odbędzie się w sali Seminarjum filologicznego (ul. św. Anny l. 12.) posiedzenie „Kółka filogicznego" na którem p. Piotrowicz będzie miał odczyt n. t. „Wiersz saturnijski w w poezji łacińskiej". Początek o godzinie 10 rano. Dla gości wstęp wolny.

W niedzielę dnia 12 I odbędzie się w Kółku slawistów o g. 11 rano odczyt p. Lubertowicza: „Z pieśni ludowej Tatr". Wstęp dla gości 20 hal., dla członków wolny.

— **Karnawał w Klubie pocztowym** zapowiadą się niezwykle urozmaicony. Program zabaw przedstawia się następująco: ;w sobotę dn. 18 stycznia zabawa taneczna przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 p. p. Wstęp dla członków i młodzieży akademickiej 1 kor. 50 hal., dla niezłonków 2 kor. 50 hal. W sobotę dn. 8 lutego Bal maskowy. Muzyka wojskowa 56 p. p. Wstęp dla członków i akad. 2 koron., dla niezłon 4 kor. W sobotę dn. 22 lutego zabawa taneczna w połączeniu z tombolą. Wstęp 1 i 2 kor. We wtorek dn. 3 marca zabawa taneczna na zakończenie karnawału. Muzyka wojskowa 56 p. p Wstęp 1 kor. 60 hal. oraz 2 kor.

— **Łaźnia ludowa** przy ul. Karmelickiej w ciągu swojego 14-miesięcznego istnienia, stała się już koniecznością dla ludności, zwłaszcza uboższej. Nadewszystko celuje łaźnia czystością, która jest pilnie przestrzeganą przez odpowiednią liczbę służby.

Łaźnia bywa otwartą w dnie powszednie od godz. 7 rano do 8 wiecz. zaś w niedziele i święta od 7—11 rano. Cena kąpieli w wannie z dodaniem mydła i ręcznika, kosztuje 40 hal. kąpiel natryskowa dla dorosłych 20 hal., dla dzieci 12 hal.

W ciągu 12-tu miesięcy ubieg. roku, kąpieli wannowych używało mężczyzn 5544, kobiet 3001, natryskowych mężczyzn 29.625, kobiet 2042, dzieci 3026, razem 43.298.

— **Kronika policyjna.** Dziś, o godzinie 4 nad ranem w ulicy Kupa aresztowano 15 letniego Karola Zielińskiego z Podgórza, który wspólnie z towarzyszem Wojciechem Zwiędniałym wybrali się na nocną wyprawę. Podczas kiedy Zwiędniały stał na straży, Zielińsk. przez górne okno wyciąwszy szkło dostał się do sklepu wiktuałów Mojżesza Bleichera, gdzie zabrał trzy korony, bo więcej tam nie było. Skoro jednak żołnierz policyjny dostrzegł o tak niezwykłej porze światło w sklepie, zadzwonił na stróża domowego. Na to zbudził się sąsiedni lokator, pobiegł po właściciela sklepu i obaj wspólnie przytrzymali Zielińskiego na gorącym uczynku i oddali w ręce policjanta. Zwiędniały zaś dał nura.

Wczoraj aresztowano 43 lat liczącego Wojciecha Frączkiewicza wyrobnika, lokatora ogrzewalni. Frączkiewicz na ulicy sprzedawał tombakową obrączkę jako złotą za 2 korony kolejarzowi Józefowi Kaumolowi. Frączkiewicz jako specjalista, od tego rodzaju handlu fałszywem złotem, był już kilkakrotnie karany sądownie.

— **Wstrzymanie przyjmowania przesyłek.** Z powodu nadzwyczajnego nagromadzenia się towarów na liniach kolei północnej wstrzymane zostało aż do odwołania przyjmowanie przesyłek zwykłych przeznaczonych dla stacyi kolei północnej jakoteż do stacyi dalej położonych, z wyjątkiem żywych zwierząt, mięsa i towarów łatwo ulegających zepsuciu.

— **Jasełka w Podgórzu.** Dn. 12. b. m. o godz. 4. popołudniu odegrają amatorowie studenci znani od kilku lat z występów w Krakowie Jasełka w Sokole Podgórskim.

— **Tarnów.** (Wieczornica w Sokole — Egzamin. — Wieczorek kompozytorski. Jasełka. Nekrologia.

Wieczornica w Sokole połączona z Opłatkiem odbyła się przed kilku dniami zgromadzając niezwykle wielką liczbę członków z rodzinami i zaproszonych gości. Tradycyjnym zwyczajem łamania się opłatkiem otworzył prezes Towarzystwa poseł Bujnowski uroczyste zebranie, a nawiązując rzecz do obecnych stosunków w jakich znajdują się Polacy w Prusach, Rosyi i Austryi, jak niemniej do zwyczaju składania sobie w rodzinie podarków na „gwiazdkę" wręczył b. prezesowi „Sokoła" tarnowskiego, a obecnemu prezesowi okręgu dr. Tertilowi, dyplom honorowy w uznaniu zasług położonych od szeregu lat dla tegoż Towarzystwa Za dar ten dr. Tertil podziękował w serdecznem przemówieniu. Nastąpiły tany które wśród ogólnej wesołości przeciągnęły się do rana.

Dnia 17 lutego b. r. odbędzie się egzamin kwalifikacyjny przed tutejszą Komisją egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych. Podania należy wnosić do 3 lutego br.

Ruchliwe tutejsze Tow. muzyczne urządziło w dniu 9 bm. wieczorek kompozytorski w sali „Kasyna", ku uczcznniu 60-letniej rocznicy skonu nieśmiertelnej pamięci Fryderyka Chopina. Wieczorek wypadł pod każdym względem bardzo dobrze, co w znacznej mierze przypisać należy dyrektorowi Tow. muz. p. St. Surzyńskiemu.

Zmarła Joanna Szatko w dniu 8 b. m. obywatelka m. Tarnowa, przeżywszy lat 56.

Krosno. (Wielka kradzież).

Dnia 24 grudnia ubiegłego roku, w czasie Jutrzni przed Mszą św. Pasterską, dwaj niewyśledzeni dotychczas złodzieje, prawdopodobnie z szajki włamywaczy, dostawszy się przez okno od ogrodu, skradli proboszczowi ks. Józ. Niewodowskiemu we Wrocance (powiat Krosno) z biurka gotówkę wynoszącą około 1.800 koron, na którą składały się jego własne oszczędności, jak również pieniądze składkowe na rozmaite cele zbożne. Próbowali również dostać się do kufra, ale kłódka i skobel oparły się, przyczem ostrze dłuta złodziejskiego zostawiło liczne i głębokie ślady na kufrze. Ze złodzieji było dwóch i że kradzieży dokonali w czasie Jutrzni, to pewna, bo ich widziały niektóre osoby spieszące na Pasterkę, kręcących się koło muru kościelnego, a następnie i osoby, które się spóźniły i przyszły pod koniec Jutrzni do kościoła, idących we dwójkę od kościoła, a więc po dokonaniu już kradzieży, bo inaczej widzianoby ich idących ku kościołowi. Nikt jednak nie poznał ich z powodu ciemnej i deszczowej nocy.

Możliwem jest, że przybyli oni nawet z dalekich stron i należą do rzędu tych złodziei, którzy udając podróżnych, lub szukających zarobku, wchodzą do domów, proszą niby o wsparcie, lecz przytem baczą, skąd się dla nich wyjmuje pieniądze, by później w dogodnej chwili, mogli łatwiej dokonać kradzieży. Mnóstwo bowiem w tutejszej okolicy uwija się takich indywiduów pod pretekstem, że szukają zarobku w poblizkich kopalniach nafty.

ANKIETA W SPRAWIE REFORMY SZKÓŁ ŚRED. Ministerstwo oświaty zwołało na dni 21—24 bm. ankietę dla wysłuchania opinii o rewizyi planów naukowych i organizacyi szkół średnich w Austryi Ministerstwo pracuje już od dłuż-

szego czasu nad temi tak aktualnemi dziś kwestyami i zamierza zaraz po wysłuchaniu ankiety przystąpić do dzieła reformy a w szczególności do wydania nowoczesnych uproszczonych planów naukowych. Niektóre rozporządzenia w tym celu wyjdą i zostaną przeprowadzone jeszcze w bieżącym roku. Do ankiety powołanych zostało 60 osób (w tem 3 panie) pracujących w różnych dziedzinach nauki profesorów uniwersytetu i inspektorów szkolnych. Przedmiotem dyskusyi będą drukowane referaty wybitnych znawców szkolnictwa średniego, nadesłane przez nich, jako odpowiedzi na poszczególne kwestye, tyczące się reformy. I tak prof. Un. Jag. dr. Kazimierz Morawski otrzymał referat w sprawie, czy należy stworzyć nowy typ szkoły średniej przez przekształcenie szkół realnych w ośmioklasowe zakłady lub w inny sposób i w kwestyi przyjmowania absolwentów szkół realnych na wszechnice.

Nadto opracowane będą referaty w kwestyi

Czy szkoły średnie wymagają reformy (ref. prof. Martinak i pani Eksner)?

Czy dwustopniowość nauki w niektórych przedmiotach może być utrzymaną ze względów pedagogicznych?

Czy zachodzi potrzeba zmiany lub zniesienia dotychczasowych przepisów o egzaminie dojrzałości?

Jak możnaby przeciwdziałać zbytniemu napływowi do szkół średnich?

Czy pomnożenie liczby godzin gimnastyki jest wskazanem?

Czy obecne postępowanie egzaminacyjne, klasyfikacyjne i dyscyplinarne mają uledz zmianie.

— **Zbrojny napad na pocztę.** W uzupełnieniu telegramu podajemy bliższe szczegóły ostatniego zbrojnego napadu na stacji Sokołów kol. Nadwiślańskiej w Królestwie Polskim.

Napad dokonany był w chwili, kiedy furgon pocztowy, otoczony osłoną wojskową, przychodzi na stację Sokołów z kantoru pocztowego w m. Sokołowie przed nadejściem pociągu pocztowego na stację. Brakowało właśnie 20 minut do nadejścia pociągu, kiedy gromada napastników otoczyła z pewnej odległości furgon pocztowy i rzuciła pod niego bombę. Wybuchnęła ona z wielkim hukiem, szerząc popłoch śród osłaniających pocztę żołnierzy, którzy przeważnie ranni pospadali na ziemię, i pośród obecnych na stacji kolejarzy, z których trzej bliżsi odnieśli rany.

Jednocześnie z wybuchem napastnicy skierowali kule brauningów na żołnierzy i urzędników pocztowych, towarzyszących poczcie. Dano około 200 strzałów.

Wynik napadu był fatalny. Na placu zamachu pozostali zabici: żołnierz i jeden z napastników jak się zdaje, lubo osobistości tego zabitego ściśle nie stwierdzono. Trzech żołnierzy było lekko i dwóch ciężko rannych, z których na równi poszwankowani zostali poczmistrz i pocztyljon, tudzież urzędnik kantorowy stacji Walczuk, uciekający w chwili napadu z biura zawiadowczego do biura telegrafu. Nadto rannych zostało dwóch funkcjonarjuszów kolejowych, z nich jeden dróżnik. Jakim sposobem pomimo takiego spustoszenia ocalały pieniądze, niewiadomo, dość, że napastnicy uciekli nie zdoławszy ich zabrać. Suma wieziona była dość znaczna. Napastnicy po wybuchu i ostrzelaniu ochrony pocztowej rozbiegli się w różnych kierunkach i zniknęli bez wieści.

— **Milionowy oszust.** Paryska policja aresztowała miejskiego Lemoine, który, pod pozorem iż wyrabia sztuczne dyamenty, wyłudził 1.6000.000 fr. od pewnego dyrektora Towarzystwa kopalni dyamentów.

— **Peters przed sądem.** Z Kolonii donoszą: Gdy po wczorajszej rozprawie Peters opuścił gmach sądowy tłumy witały go okrzykami: morderca, łajdak i t. d. Podobnie witano też nieprzyjaznymi okrzykami świadka Pechmana, jedynego który zeznawał na korzyść Petersa. Cztery osoby aresztowano.

— **Przesilenie w Związku flotowym.** „Nordd, Allg. Ztg." donosi że w razie gdyby generał Keim zatrzymał prezydyum tow. flotowego, także ks. Henryk Pruski w porozumieniu z cesarzem złoży protektorat.

— **Zawieje śnieżne i mrozy** panują w północnych i środkowych Niemczech, a także we Francji. W Danii przerwano ruch kolejowy na wszystkich prawie linjach. Z Paryża donoszą o wielu wypadkach odmrożenia. Wobec tego, temperatura u nas przedstawia się jeszcze dość korzystnie.

— SPÓR MIĘDZY ANARCHISTAMI niemieckimi wynikł z powodu wykrycia w Berlinie składu broszur i amunicyi, o czem w swoim czasie donosiliśmy. Anarchiści są oburzeni na socyalistów za to, że ci wypierają się wszelkiego współudziału z terrorystami rosyjskimi. Anarchistyczny tygodnik „Revolutionär" pisze: „Przy dostawach broni, papieru i druków, towarzysze socyalistyczni chowali do kieszeni sumki przeznaczone na smarowanie; teraz, gdy wszystko wypłynęło na światło dzienne, gdy niektórzy znani towarzysze są skompromitowani robi się usiłowania wyrzeknięcia się w tchórzliwy sposób rosyjskich rewolucyonistów".

Z sali koncertowej.

Koncert Sistermansa—Requiem Verdiego.

Pan Antoni Sistermans śpiewał przed kilku laty w Krakowie i przyjęty został wówczas — jak powiadają — entuzyastycznie, zarówno przez krytyków, jak i przez publiczność, co — jak wiadomo nie zawsze w parze chodzi.

Zapały te — jeżeli istniały — uległy w roku bieżącym znacznemu ochłodzeniu. Pan Sistermans posiada niewątpliwie dość piękny materjał głosowy, barytonowo-basowy, tu i ówdzie zębem czasu draśnięty. Co do interpretacji, sposobu wymawiania i repertoaru, porobić musi zastrzeżenia każdy, kto nie czuje specjalnego nabożeństwa do frankfurckiej kiełbasy i monachijskiego piwa. Przestarzały utwór Loewego, „Tom der Reimer", rozczulić może tylko niemca. Co innego rzecz stara, co innego przestarzała; co innego starożytność, co innego starzyzna. Czy taki gruby, ciężki pan powinien był wogóle śpiewać „Ungeduld" Schuberta? Arję z „Żydówki" (całą „Żydówkę") można — by już pogrzebać w pyle bibliotecznym.

Artysta odśpiewał, prócz wyżej wymienionych utworów, pieśń do gwiazdy Wagnera z przemową Wolframa, dwie pieśni Schuberta i trzy piękne, a zwłaszcza doskonale zrobione, pieśni Ryszarda Straussa. Towarzyszył p. Stark, który na solistę nie ma żadnych kwalifikacyj, chyba, że grać zechce wyłącznie bagatelę Majer-Mahra. W tedy wart będzie Pac pałaca, a pałac Paca.

* * *

Na Requiem Verdiego czekaliśmy dość długo. Dyrektor Barabasz pragnął dać nam usłyszeć to dzieło w możliwie przyzwoitej interpretacji. Sprowadzony z zagranicy kwartet w listopadzie do tego stopnia przeraził dyrekcję Tow. muzycznego, na próbie, iż dołożyła wszelkich starań, aby wyjców jak najrędzej z Krakowa wywieźć. Postarano się o inny komplet i usłyszeliśmy wreszcie Requiem, wykonane przez panie: Marją Kamińską Latoszyńską, (sopran), Annę Michel (mezzo-sopran), panów: A. I. (tenor), Alfreda Langera (bas) chór mieszany towarzystwa i orkiestrę setnego pułku, a wykonane prawie zupełnie poprawnie. Należy się więc wdzięczność dyrekcji, albowiem Requiem Verdiego jest dziełem pięknem, szlachetnem, o dużej sile dramatycznej ekspresji i szczerego — nie teatralnego, uczucia pełnem. Jest także dziełem włoskiem i dziełem Verdiego, ale — na szczęście — ani cechy narodowościowe, ani temperament kompozytora nie zdołały wyżej wymienionych zalet osłabić i skrępować.

Poruszono niedawno sprawę objektywności i subiektywności krytyki. Czy krytyka powinna być (i — zapytajmy — może być) absolutnie i wyłącznie objektywną czy też absolutnie i wyłącznie subjektywną? Krytyka powinna byc absolutnie uczciwą, szczerą i nie głupią. Po za tem musi być w pewnym stopniu subjektywną i nie może nie być do pewnego stopnia objektywną. Zdaje nam się, że wszelkie usiłowania wyjścia po za te granice na nic się nigdy nie zdadzą.

Można — subjektywnie — nie lubić muzyki włoskiej, nudzić się śmiertelnie na Normie, Purytanach, Traviacie, Mojżeszu, Stabat Mater, a jednak — objektywnie — należy przyznać, że Bellini i Donizetti mieli talent (dla nas antypatyczny gatunku), że Cyrulik Sewilski jest arcydziełem i że Requiem Verdiego jest dziełem bardzo pięknem, chociaż-by się szło na koncert z uprzedzeniem.

Telegramy.

POŻYCZKA M. WIEDNIA.

WIEDEN. W Sejmie dolno-austryjackim odczytano dziś petycję burmistrza dr. Luegera w sprawie podjęcia przez gminę m. Wiednia pożyczki 360 milionów koron.

RUMUŃSKI MINISTER WOJNY U CESARZA

WIEDEŃ. Dzisiaj przed południem przyjął cesarz na osobnej audyencyi rumuńskiego ministra wojny Averescu. Jutro odbędzie się na jego cześć obiad u cesarza w Schoenbrunie.

Z SEJMU WĘGIERSKIEGO.

BUDAPESZT. Sejm Wybrał na dzisiejszem posiedzeniu komisyę bankową złożoną z 21 członków i przystąpił następnie do obrad nad petycyami.

INTERPELACYA POLAKÓW I CENTRUM W PARLAMENCIE NIEMIECKIM.

BERLIN. W parlamencie niemieckim wniósł pos. Seyda interpelacyę podpisaną przez 54 posłów Polaków i centrowców następującej treści: Jak kanclerz państwa zechce pogodzić wniesiony w Sejmie pruskim przez rząd pruski projekt o zarządzeniach ku wzmocnieniu niemczyzny w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem z duchem konstytucyi państwowej i postanowieniami księgi ustaw cywilnych. Jakie kroki zamierza poczynić kanclerz państwa, aby zabezpieczyć podstawę porządku prawnego i społecznego zagrożoną przez spodziewane wywłaszczenie z ziemi poddanych państwa ze względów politycznych.

NOWY AMBASADOR JAPOŃSKI W WASZYNGTONIE.

NOWY JORK. Z Tokio donoszą urzędowo: Dotychczasowy japoński ambasador w Rzymie Takahira zamianowany został ambasadorem w Waszyngtonie.

KONFLIKT AMERYKANSKO-JAPOŃSKI.

NOWY JORK. „Associated Press" donosi z Waszyngtonu, iż wiadomości, jakoby między Japonią a Ameryką, panowała poważna różnica zdań w kwestji emigracji, wywołały wśród urzędników departamentu stanu zdziwienie, albowiem rokowania w tej sprawie mają przebieg zadowalający.

WASZYNGTON. Departament stanu oświadcza wyrażenie, że rozpuszczone w Europie wiadomości, jakoby ambador japoński w Tokio zażądał od Japonii pisemnego przyrzeczenia w kwestyi ograniczenia emigracyi japońskiej do Ameryki, są nieprawdziwe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

ROZDZIAŁ II.

Celniejsze rysy charakteru Szkota.

Nazajutrz rano mister Neal oczekujący wizyty doktora, któremu sam wyznaczył godzinę dziesiątą, spojrzał na zegarek i ku wielkiemu swemu zdziwieniu, przekonał się, że czeka za długo. Była już blizko jedenasta, gdy drzwi nareszcie otworzyły się i doktor wszedł do pokoju.

— Na dziesiątą pana prosiłem — rzekł mister Neal. — W moim kraju doktor bywa zawsze punktualny.

— A w moim kraju — odrzekł przybyły bez cienia obrazy w głosie — doktor, podobnie jak inni ludzie, zależy od okoliczności. Wybacz pan, że się cokolwiek spóźniłem; zatrzymał mnie bardzo smutny wypadek, choroba pana Armadale, którego powóz spotkałeś pan wczoraj w drodze.

Mister Neal spojrzał na doktora wzrokiem wyrażającym nieprzyjemne zdziwienie. W oczach doktora malowała się jakaś niespokojność — całe zachowanie się wykazywało jakąś troskę, czego wszystkiego pan Neal w żaden sposób nie mógł zrozumieć. Przez chwilę stali naprzeciwko siebie, mierząc się wzajemnie oczami. Obaj stanowili wybitny kontrast dwóch narodowości. Twarz Szkota była ściągła i chuda, o rysach surowych i regularnych; — oblicze Niemca pełne i rumiane, łagodne ale niekształtne. Jeden wyglądał tak, jak gdyby nigdy nie był młodym, — drugi, jak gdyby nigdy nie miał się zestarzeć.

Neal nareszcie przerwał milczenie.

— Ośmielam się przypomnieć panu — rzekł — że w tej chwili idzie nie o chorobę pana Armadale, ale o moją.

— Bezwątpienia — powiedział doktor, trąc dłonią czoło, jak-

by dla odpędzenia przykrych wrażeń, które z sobą przyniósł. — Zdaje się, że pan kulejesz. Zobaczmy pańską nogę.

Choroba pana Neal, jakkolwiek mogła się wydawać bardzo poważną w jego przekonaniu, z medycznego wszakże punktu widzenia nie przedstawiała szczególnego interesu. Był to poprostu reumatyzm w stawie kolanowym. Konieczne zapytania zostały postawione, konieczne odpowiedzi udzielone i konieczne kąpiele przepisane. W dziesięć minut konsultacja była skończona i pacjent z niezmiernie znaczącem milczeniem oczekiwał na odejście lekarza.

Ten jednak nie śpieszył się wcale.

— Rozumiem doskonale, że panu czas zabieram — rzekł wreszcie po chwili wahania, powstając z krzesła. — Ale proszę mi przebaczyć, jeżeli jeszcze zmuszony będę powrócić do choroby pana Armadale.

— Czy wolno zapytać, co pana do tego zmusza?

— Obowiązek chrześcjanina względem umierającego — odpowiedział doktor.

Pan Neal drgnął nagle. Ci, którzy odwoływali się do jego uczuć religijnych, dotykali najdrażliwszych strun jego duszy.

— Masz pan bezwzględnie prawo do mojej uwagi — rzekł poważnie. — Gotów jestem pana słuchać.

— Nie będę nadużywał pańskiej dobroci — powiedział doktor, siadając znowu. — Postaram się przedstawić rzecz o ile możności najkrócej. Pan Armadale przepędził większą część życia w Indjach Zachodnich, gdzie, jak sam przyznaje, prowadził się niezbyt przykładnie. Wkrótce po jego ożenieniu się, mniej więcej przed trzema laty, — objawiły się pierwsze symptomaty paraliżu, skutkiem czego lekarze zalecili europejski klimat. Pan Armadale opuścił Indje i zamieszkał we Włoszech, nie doznając żadnej widocznej ulgi. Stamtąd, jeszcze przed ostatnim atakiem przeniósł się do Szwajcarji, a z Szwajcarji przysłano go tutaj. Tyle wiem z listu jego lekarza, resztę mogę panu wyjaśnić na zasadzie moich osobistych spostrzeżeń. Tego pana zapóźno przysłano do Wildbadu; — on już nawpół umarły. Pa-

— Niech pan mówi dalej! — powiedział — Zdaje się, że jeszcze nie wszystko słyszałem.

— Pan zapewne pojmuje cel mego opowiadania? — rzekł doktor.

— Cel jest niezmiernie jasny. Pan żądasz, abym na ślepo wplątał się w sprawę podejrzaną do najwyższego stopnia. Nie dam panu żadnej odpowiedzi, dopóki się czegoś więcej nie dowiem. Czy uważałeś pan za stosowne zawiadomić żonę tego człowieka, o tem, co między wami zaszło, i zażądać od niej wyjaśnień?

— Rozumie się — odparł doktor, oburzony powątpiewaniem o jego prawości, jakie tkwiło w tem zapytaniu. Ta nieszczęśliwa kobieta kocha swego męża i litnje się nad jego dolą. Gdyśmy się znaleźli sam na sam, usiadłem przy niej i wziąłem ją za rękę. — Czemużby nie?!... Jestem stary i brzydki, mogę więc pozwolić sobie na taką poufałość...

— Proszę mi wybaczyć — rzekł nieubłagany Szkot — ale ośmielę się zauważyć, że pan tracisz wątek opowiadania.

— Bardzo być może — odrzekł doktor wesoło. — Mój naród zwykł ustawicznie tracić wątek, a pański go znajdować. Jakiż to zadziwiający przykład porządku w powszechnym ustroju świata!...

— Bądź pan łaskaw, raz na zawsze, w rozmowie ze mną trzymać się faktów! — przerwał pan Neal, groźnie marszcząc czoło. — Pragnąłbym nareszcie być poinformowanym, czy pani Armadale wie, co mianowicie jej mąż zamierza mi podyktować i dlaczego nie chce jej powierzyć tego dzieła?

— Otóż i mój wątek znaleziony, dziękuję pann! — rzekł doktor. — Powtórzę to, co mówiła pani Armadale, o ile możności własnemi słowami.

„Przyczyna, która mnie dziś pozbawia jego zaufania — rzekła do mnie — jest ta sama, dla której zawsze byłam daleką jego sercu. Jestem jego żoną przed obliczem Boga i prawa, ale nigdy mnie nie kochał. Wychodząc za niego wiedziałam, że inny mężczyzna wkradł się podstępnie w serce jego

poprzedniej narzeczonej, ale spodziewałam się, że przy mnie zdoła zapomnieć o tamtej. Nie potrzebuję panu mówić, czem się skończyły te nadzieje — sam przecież widziałeś!... (Błagam o cierpliwość, panie Neal! — nie tracę wątku lecz podążam za nim).

„Czy żadnych innych objaśnień udzielić pani nie może?“ — zapytałem.

„Kiedy byliśmy w Szwajcarji — odrzekła — i choroba jego zaczęła przybierać groźniejsze rozmiary, dowiedział się przypadkiem, ze kobieta, przez którą został oszukany, urodziła syna. Od chwili gdy powziął tę wiadomość, na pozór tak mało ważną, owładnął nim śmiertelny strach, — nie o siebie, ani o mnie, ale o syna. Tegoż samego dnia, nie powiedziawszy mi ani słowa, posłał po doktora. Postąpiłam nikczemnie, szkaradnie! — nazwij to pan jak chcesz, dość, że podsłuchiwałam pode drzwiami. Słyszałam wyraźnie, jak mówił: „Muszę odkryć coś mojemu synowi, gdy dojdzie do takich lat, że zdoła mnie zrozumieć. Czy dożyję do tego czasu?“ Doktor nie powiedział nic stanowczego. — Wieczorem dnia tego mój mąż ciągle nic do mnie nie mówiąc, zamknął się w swoim pokoju. Stanęłam znowu u drzwi, aby podsłuchiwać; każda kobieta, z którąby w podobny sposób postępowano, zrobiłaby to samo. Doszło moich uszu, jak mówił półgłosem: „Nie dożyję pory, w którejbym mógł mu to powiedzieć, — muszę to napisać, nim umrę“. Słyszałam potem, jak jego pióro prędko skrzypiało po papierze, słyszałam jęki i szlochania tego człowieka, — na imię Boga zaklinałam go, aby mnie wpuścił. Okrutne pióro skrzypiało coraz prędzej i ten szmer był jedyną odpowiedzią na moje prośby. Minęła tak długa godzina, — ja wciąż stałam u progu drżąca od zimna i znużenia. — Napróżno szeptałam przez dziurkę od klucza: „O mój najdroższy! pozwól mi wejść!“ Nagle pióro zatrzymało się — i głuche milczenie zaległo wewnątrz. Strach mnie ogarnął; siłami wszystkiemi zaczęłam kołatać do drzwi. Żadnej odpowiedzi! . .Przybiegła służba i wyłamała zamek. Lecz niestety! przybyliśmy za późno, nieszczęście już się stało.

jego twarz, była teraz bladą i stroskaną. Napróżno zarzucono go pytaniami.

— Dajcie mi pokój — mruknął — jutro będę mógł coś stanowczego powiedzieć, gdy go raz drugi wyegzaminuję.

Ci, co znali przyzwyczajenie doktora, nie wróżyli nic dobrego z tej szorstkiej odpowiedzi.

W taki to sposób owi dwaj Anglicy przybyli do wód Wildbadzkich w roku 1832.

raliż szybko postępuje ku górze, a niższa część mlecza pacierzowego już jest dotknięta. Rękami cokolwiek porusza, ale w palcach niczego utrzymać nie może. Dziś jeszcze wymawia z trudnością wyrazy, jutro może się przebudzić bez mowy. Za tydzień będzie już po nim. Na własną jego prośbę, powiedziałem mu tak ostrożnie i delikatnie, jak umiałem, — to, co panu teraz mówię. Rezultat był najokropniejszy; - nie zdołam panu odmalować rozpaczy, w jaką popadł chory. Ośmieliłem się zapytać, czy interesa jego nie są w złym stanie? — Bynajmniej. — Pozostawił u prawnika w Londynie testament, którym zabezpiecza byt żony i dziecka. Drugie moje zapytanie trafiło właściwiej.

„Czy nie cięży co panu na sercu? — rzekłem. — Czy nie potrzebujesz dokonać jeszcze czego przed śmiercią?"

Westchnął ciężko, a to westchnienie lepiej od słów wypowiedziało, żem się nie pomylił.

„Czy mogę panu przyjść w tem z pomocą?" — powiedziałem.

„Tak! — odrzekł. — Ja *muszę* coś napisać. Czy nie jest w pańskiej mocy sprawić, abym utrzymał pióro?"

Z równym skutkiem mógł był zażądać cudu. — Skinąłem tylko głową przecząco.

„A jeżeli zechcę dyktować — mówił dalej chory — czy będziesz pan mógł pisać?

Znowu musiałem odpowiedzieć: „nie!" — Rozumiem cokolwiek po angielsku, ale nie potrafię ani mówić, ani pisać w tym języku. Pan Armadale rozumie po francusku, gdy się do niego mówi powoli — ale trzech słów tym językiem nie sklei, a niemieckiego nie zna wcale. W tak trudnych okolicznościach przyszło mi na myśl to, coby przyszło każdemu innemu na mojem miejscu.

„Dlaczego pan odwołujesz się do mnie" — rzekłem „Pani Armadale jest w przyległym pokoju i wypełni pańskie żądanie".

Zanim zdążyłem wstać z krzesła, aby pójść do pani Ar-

madale, chory zatrzymał mnie — nie słowami, lecz wzrokiem pełnym grozy i niepokoju. Ten wzrok przykuł mnie do miejsca.

„Ależ kochany panie!" — odezwałem się po chwili. — „Pańskiej żonie najbardziej przystoi to zrobić".

„Mniej niż komukolwiek" — odparł.

„Jakto? — rzekłem zdziwiony — więc pan żądasz odemnie, mało znanego cudzoziemca abym przeniósł na papier tajemnicę, którą chcesz ukryć przed własną żoną?"

Odpowiedział mi bez najmniejszego wahania:

„Tak!"

Siedziałem w milczeniu, nie wiedząc, co począć.

„Jeżeli pan sam nie możesz pisać po angielsku — rzekł znowu chory — to znajdź pan kogo znającego ten język!"

Usiłowałem mu przetłómaczyć niewłaściwość tego żądania. Zaczął jęczeć straszliwie. Była to niema prośba, podobna do prosby psa.

„Uspokój się pan — zawołałem — postaram się dowiedzieć, poszukać"...

„Dziś jeszcze — rzekł niespokojnie — zanim zostanę pozbawiony mowy, tak, jak teraz rąk".

„Dziś, za godzinę" — zapewniałem. On zamknął oczy i natychmiast się uspokoił.

„Będę czekał — odrzekł — a tymczasem, każ pan przynieść tutaj mego syna!"

Nie zauważyłem żadnej tkliwości w jego głosie, kiedy mówił o żonie, ale gdy zażądał widzieć dziecko, łzy spłynęły po jego policzkach. Mój zawód nie pozbawił mnie uczuć ludzkich, jak pan może myśli — i kiedy wyszedłem spełnić zlecenie chorego, na mojem doktorskiem sercu był taki ciężar, jak gdybym wcale nie był lekarzem. Obawiam się, czy pan tego nie uważa za słabość z mej strony.

Mówiąc to, doktor spojrzał na Szkota łagodnie i serdecznie. Łatwiejby mu jednak przyszło wzruszyć skałę Czarnego Lasu Pana Neala. Żaden doktor w świecie nie był w stanie wyprowadzić poza obręb prostych faktów.

Nad tem fatalnem pismem, dotknął go ostatni atak paraliżu, nad tem pismem znaleźliśmy go w takim stanie, w jakim jest teraz. Słowa, które chce panu podyktować byłby sam napisał, gdyby nie cios, który go czucia pozbawił. Pismo zostało niedokończonem i oto powód jego niepokoju".

— W tych słowach pani Armadale - zakończył rzecz swoję doktor — mieszczą się wszystkie wiadomości, jakich panu udzielić mogę. — Powiedz że pan teraz, z łaski swojej, czy trzymałem się dość ściśle wątku — i czy wykazałem panu nareszcie konieczność, która od łoża umierającego przywiodła mnie tutaj?

— Jak dotąd – odparł Szkot - wykazałeś pan jedynie swoje własne wzruszenie. Sprawa to zbyt poważna, aby ją można było tak lekko traktować. Dzięki panu, jestem wplątany w tę sprawę, muszę więc koniecznie widzieć jasno drogę, którą mi pójść wypada. Proszę, niech pan rąk nie podnosi, ręce nie mają nic wspólnego z kwestją. Jeżeli już mam być wmieszany w owe tajemnicze pismo, to prosty rozsądek wymaga, abym wiedział, co się w tem piśmie zawiera. Pani Armadale raczyła pana zapoznać z mnóstwem szczegółów dotyczących jej małżeńskiego stosunku, — przez wdzięczność zapewne za tkliwe współczucie, z jakiem pan uścisnąłeś jej rękę. Zdaje się jednak, że pominęła rzecz najważniejszą, mianowicie treść wzmiankowanego dokumentu.

— Pani Armadale nie mogła nic powiedzieć w tym względzie — rzekł doktor tonem suchym, zdradzającym, że zaczyna tracić cierpliwość. — Zanim ochłonęła z pierwszego wrażenia po strasznym wypadku, jej mąż przypomniał sobie pismo leżące na stole i kazał je zamknąć w szkatułce, od której klucz ma przy sobie. Wiadomo jej, że potem kilkakrotnie usiłował pisać, ale pióro wypadało mu z rąk. Wiadomo jej nadto, że wszelka nadzieja ocalenia męża od śmierci zniknęła.

Zasępione czoło pana Neal'a jeszcze gęstszemi pokryło się chmurami. Spojrzenie, jakie rzucił na doktora, było prawdziwie mordercze.

— Im więcej myślę o stanowisku, które z pańskiej łaski